Nr. 1. Warszawa, Styczeń 1926 r. Rok I.

DRUKARZ

ORGAN ZWIĄZKU DRUKARZY ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Elektoralna № 21, tel. 207-86.

DO KOLEGÓW DRUKARZY

Członków „Klasowego" Związku Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce.

Gdy na II Zjeździe Drukarskim w Warszawie, przystąpiono, wbrew dość znacznej opozycji, większością 2 czy 3 głosów do „Klasowej" Centrali Związków Zawodowych, praktyczne wyniki tego przystąpienia nie dały na siebie długo czekać. Zmuszanie do strajków politycznych, wysyłanie pieniędzy na poparcie robotników do Moskwy, sprawiły, że nastąpił rozłam i druga organizacja do dziś dnia istnieje w Warszawie i istnieć będzie dopóty, dopóki organizacja „klasowa" nie zmieni swoich statutów w duchu ścisłej bezpartyjności organizacji drukarskiej.

Koledzy! Ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej Polskiej drukarze interesują się rozłamem warszawskim, i wszyscy pragną jednej solidarnej organizacji drukarskiej w Polsce, lecz nie wszyscy dokładają starań, by ta jedna organizacja stała się faktem. A stać się tylko może wtedy, gdy niemoc, której nabawił się Związek Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce przez wstąpienie do Centrali „Klasowej", zostanie usunięta. Usuniętą zaś zostanie wtedy, gdy Wy na swoich zebraniach ogólnych wybierzecie takich delegatów na Zjazd, którzy uchwałą na nim wystąpienie z Centrali „Klasowej" i zmienią odpowiednie paragrafy statutu w ścisłej bezpartyjności.

Drukarze! Jeżeli drogą Wam jest solidarność rodziny drukarskiej, jeżeli pragniecie doczekać jednego związku drukarskiego w Polsce, to bez zrewidowania swojego statutu i zapewnienia wszystkim członkom w bezpartyjnej organizacji swobody przekonań, nie da się uzdrowić stosunków drukarskich.

Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na specjalnie zwołanem w d. 10 stycznia nadzwyczajnem Ogólnem Zebraniu członków, po dłuższej dyskusji, która wszechstronnie oświetliła sprawę i rozpatrywała przyczyny rozłamu, jak również możność połączenia się ze Związkiem Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, olbrzymią większością głosów (na 163 zapisanych na liście obecności. 12 było przeciwnych) przyjął następującą rezolucję:

I. Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Związku Drukarzy Z. Z. P., po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu konferencji i dłuższej dyskusji, stwierdza: „że połączenie związków drukarskich nie dochodzi do skutku z powodu nieustępliwości Związku „Klasowego", który nie chce się wyrzec zasad „klasowych" na rzecz organizacji bezpartyjnej".

II. Ogólne Zebranie akceptuje następujące główne zasady połączenia, które winny służyć jako warunki porozumienia i od których żadnych ustępstw być nie może:

a) Związek drukarski ma być organizacją ściśle bezpartyjną (nieklasową);

b) Związek drukarski nie może się łączyć z żydami;

c) Personel pomocniczy nie może mieć prawa głosu decydującego i wyborczego na zebraniach ogólnych członków;

d) wszelkie składki i opodatkowania mogą być nakładane na członków tylko decyzją ogólnych zebrań.

III. Ogólne Zebranie uznaje za wskazane porozumiewanie się w sprawach cennikowych i łączny front w walce cennikowej, żądając szczerej współpracy od obydwóch związków.

Koledzy! Stanowisko nasze jest jasne. Pragniemy jednej, silnej organizacji, ale tylko drukarskiej — zawodowej. Nie chcemy słyszeć o żadnej „klasowości", boć ona jest przyczyną dzisiejszego rozłamu. W sprawach drukarskich zawsze jesteśmy solidarni z Wami, zawsze znajdziecie nas gotowymi do pomocy kolegom-drukarzom, czego niejednokrotnie daliśmy już dowody, ale żadna siła nie ma prawa nas zmuszać do popierania takiego lub owakiego programu robotniczego. Zapatrywania na sprawy społeczne różnią nie tylko drukarzy, różnią one miljony ludzi w Polsce i różnice te nigdy nie ustaną. Bolączką nie tylko drukarzy ale wszystkich zawodów w Polsce jest istnienie po kilka związków zawodowych partyjnych w każdym fachu. My drukarze, powinniśmy dać przykład wszystkim innym zawodom przez stworzenie jednej tylko organizacji związkowej w Polsce, która, ogarniając drukarzy o rozmaitych przekonaniach, **musi** być bezpartyjną. Walczmy o zrealizowanie różniących nas programów robotniczych w stronnictwach politycznych, zapisując się na ich członków, a w związku drukarskim mówmy tylko o sprawach swojego zawodu.

Koledzy! Nie liczmy się z tem, że rozmaici działacze partyjni krzykną, że jest to zwężenie działalności związkowej do swojego „podwórka", bo droższa jest dla nas solidarność własna drukarzy i siła, jaką przedstawiać będziemy, gdy się połączymy, niż wyimaginowana pomoc ze strony ogółu robotniczego i rozmaitych międzynarodówek, gdyż nigdy nic ogół drukarzy nie otrzymał i nie otrzyma, tego są dowody z ostatniego lokautu.

A więc Koledzy-drukarze — do pracy, żądajcie zwoływania w związkach swoich zebrań ogólnych na tych zebraniach przeprowadzajcie rezolucje domagające się ustąpienia z „klasowej" centrali. Im prędzej to uczynicie, tem bliższa stanie się chwila, w której połączenie stanie się faktem. Nie żadne ambicje osobiste grają tu rolę, ale zasadnicza różnica poglądów na działalność związków zawodowych. Przez utworzenie jednego bezpartyjnego związku drukarskiego różnice te zostaną pogrzebane.

W połączonej organizacji wszyscy drukarze muszą mieć równe prawa wolności przekonań i do gwałcenia tej wolności żadną uchwałą większości zmuszani być nie mogą.

I dlatego życzymy Wam i sobie, by organizacja bezpartyjna jedna, ogarniająca wszystkich drukarzy w Polsce jaknajprędzej powstała.

Koledzy! Niech żyje jeden, bezpartyjny (nieklasowy) Związek Drukarzy całej Polski.

Zarząd Związku Druk. Zjednoczenia Zaw. Polsk.

Warszawa, w styczniu 1926 r.

Po zebraniu ogólnem.

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Związku Drukarzy ZZP. było jeszcze jednym dowodem, że w związku nie należy rozpatrywać żadnych spraw, mających podkład polityczno-społecznych różnic zdań, gdyż powodują one znaczne podniesienie temperatury, wskutek czego obrady stają się burzliwe. Polityka i programy robotnicze różnią członków jednego związku, i ubolewać należy nad tem, co się na zebraniu działo. Działo się zaś dlatego, że mniejszość za wszelką cenę, nie gardząc żadnemi środkami, pragnęła „przyłączyć" związek nasz do związku „klasowego".

Dziwić się bowiem mniejszości tej nie należało. Z przekonania przeważnie zdeklarowani „klasowcy", znaleźli się w związku naszym wskutek zdrady ich interesów w r. 1921 przez prezesa Zw. „klasowego", który formalnie „sprzedał" ich wydawcom. Związek nasz uratował wtedy choć część ze straconych zdobyczy, ale wzamian zyskał pewną grupę, która sercem była zawsze w związku „klasowym". Jednym z nich był prezes Związku, kol. Miałan, który gorliwie popierał „przyłączenie" się do związku „klasowego" bez żadnych zastrzeżeń. Przy jego energicznych zabiegach, grupa członków, postano-

wiła zrobić „przyłączenie". Pozostawała ona w ścisłym kontakcie ze związkiem „klasowym" i otrzymywała stamtąd dyrektywy działalności. Rozpoczęto gorliwą agitację za zwołaniem Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania, któreby w sprawie „przyłączenia" się wypowiedziało.

W zawiadomieniach o zebraniu zaznaczone było, że na zebranie mają wstęp **tylko** członkowie Związku Drukarzy Z. Z. P., dzięki jednak protekcji prezesa, kol. Miałana, Zarząd Związku zaprosił członków Zarządu Związku „klasowego" — kol. Szczuckiego i Witkowskiego, zaś osławiony redaktor „Wiadomości Graficznych" wszedł bez zaproszenia, znany nieprzyjaciel związku naszego, który nigdy prawdy bezstronnej nie napisze, albo tak przekręci, że rodzona matka jej nie pozna. Pan ten przyszedł specjalnie, by, w swoim prawdomównym organie „rzeczywistą prawdą" napisać o zebraniu.

Zdecydowany propagator „przyłączenia", prezes Związku, kol. Miałan, pośpiesznie zaproponował do prezydjum zebrania na przewodniczącego i asesorów również 3-ch zwolenników „przyłączenia". Zebrani koledzy, nie orjentując się w sytuacji, przyjęli to milczącą zgodą. Przewodniczący zebrania udzielił głosu z kolei 3-em referentom za „przyłączeniem": prezesowi Związku i dwum członkom Zarządu Związku „klasowego" — kol. Szczuckiemu i Witkowskiemu. Zebranie było „robione" przez zwolenników „przyłączenia". Prezydjum zachowywało się stronnie, oklaskiwało agitatorów związku „klasowego" i przerywało przeciwnikom „przyłączenia".

Kol. Szczucki i Witkowski w godzinnych przemówieniach sławili zalety zasad „klasowych" i agitowali celem przystąpienia do związku „klasowego". Lecz zebrani zachowywali się opornie i przypominali wszystkie zło, jakie istniało w związku „klasowym" i które do dziś nie zostało wyplenione. Liczni mówcy wykazywali przyczyny rozłamu niejednokrotną zdradę interesów drukarskich i nieszczerość postępowania, tak, że nawet, gdy związki porozumiały się w pewnych sprawach drukarskich, związek „klasowy" zawsze zdradzał i polegać na jego słowach nie było można.

Głównym oponentem przeciw „przyłączeniu" był b. prezes Związku — kol. Starzyński, który wykazywał całą szkodliwość, płynącą ze związku, stojącego na gruncie „klasowym", przytaczał niezliczone fakty teroryzowania członków, nie chcących się podporządkować bezprawnym uchwałom Zarządu związku „klasowego", stwierdzając, że dopóki zło nie zostało naprawione, nie może być mowy o „przyłączeniu".

Wobec zarzutów kol. Witkowskiego, że Związek nasz jest związkiem partyjnym, czego dowodem ma być statut związku, stwierdził, że cała działalność Związku Drukarzy Z. Z. P. była i jest ściśle bezpartyjną od początku swego istnienia. Związek nikomu żadnych przekonań politycznych nie narzucał, ani z organizacji za odmienne przekonania nie wyrzucał, czego mieliśmy namacalne dowody w związku z ul. Bednarskiej. Jeżeli zaś kol. Witkowski będzie się upierał przy swojem twierdzeniu, że jesteśmy mimo to partyjni, oświadczył, że gotowi jesteśmy w każdej chwili wystąpić ze Zjednoczenia Zaw. Pol., tylko niech Związek „klasowy" wystąpi z Klasowej Komisji Centralnej i stwórzmy **jedną organizację ściśle bezpartyjną** (burzliwe oklaski zebranych!). Dalej zaznacza, że gospodarka pieniężna w związku „klasowym" stoi niżej krytyki, zawsze znajdzie się ktoś, który nie może wyliczyć się z zebranych funduszów; sprawozdanie kasowe z lokautu w roku 1924 do dnia dzisiejszego nie zostało ogłoszone, ponieważ ówczesny kasjer lokautowy (litograf — „klasowiec") przeszedł wraz z całą sekcją litografów do „Chadecji", „zapomniawszy" zdać reszty funduszów i rachunków. Żadna „międzynarodówka" drukarzom nigdy jeszcze nic nie dała i nie da; są one tylko po to, by od nas wyciągać pieniądze. Drukarzom tylko zawsze pomagali Koledzy — drukarze, mimo istniejącego rozłamu. Na to są dowody w Warszawie, Krakowie, Poznaniu.

Na zakończenie swego przemówienia odczytał rezolucję, którą później Zebranie Ogólne uchwaliło.

I tu się okazała cała stronność prezydjum. Gdy bowiem zakończono dyskusję i przystąpiono do głosowania, to okazało się, że prócz odczytanej rezolucji kol. Starzyńskiego, są złożone jeszcze trzy — których treści Zebranie Ogólne dotychczas jeszcze nie znało. Jako pierwszą zaczęto czytać rezolucję prezesa Związku kol. Miałana, która faktycznie wpłynęła jako trzecia. Rezolucja ta przyjmowała bez żadnych zastrzeżeń, „przyłączenie. Podniosła się wrzawa. Kol. Starzyński zażądał dyskusji nad złożonemi rezolucjami, zarzucając prezydjum, że chowa rezolucje pod sukno i manewruje niemi, chcąc przemycić „przyłączenie". W rezultacie prezydjum przyznało, że rezolucja prezesa Miałana była złożona trzecią. Wobec tego kol. Miałan wycofał swoją rezolucję na korzyść pierwszej — kol. Nurowskiego, która była za „przyłączeniem". Rezolucję tę odrzucono olbrzymią większością głosów. Przystąpiono do głosowania nad rezolucją kol. Starzyńskiego (umieszczoną w odezwie), którą uchwalono większością głosów przeciw 12-tu głosom.

Wtedy nastąpiła ostateczna kompromitacja prezydjum. Po zrzeczeniu się mandatów członków Zarządu przez prezesa kol. Miałana i viceprezesa Związku kol. Poniatowskiego, jak również przewodniczącego Sądu Honorowego, kol. Wierzbickiego (zwolenników „przyłączenia"), obrażone prezydjum, że „przyłączenie" się nie udało, opuszcza swoje miejsca i zrywa zebranie, nie bacząc, że na porządku dziennym znajdują się jeszcze dwa punkty, a między niemi „sprawa bezkondycyjnych".

Fakt ten ostatecznie dowiódł, że całe zebranie było „robione" przez znikomą mniejszość „przyłączeniowców" z kol. Miałanem na czele, który, jako prezes Związku te sprawy im ułatwiał. Mniejszość ta, opanowawszy prezydjum, usiłowała przeprowadzić siłą swoje cele, wywołując od początku zebrania protesty zebranych, a gdy się to nie powiodło, rozbiła zebranie, opuszczając prezydjum i zebranie. Rozgoryczenie wśród obradujących wybuchło wtedy ze zdwojoną siłą. Rozległy się okrzyki: „Hańba!" „Bezkondycyjni nigdy wam tego nie zapomną!". Wśród wrogich okrzyków opuściło salę kilkunastu „przyłączeniowców" — maszynkarzy. Pozostali Koledzy, powoławszy do prezydjum Zarząd Związku, załatwili prowizorycznie w spokojnej już atmosferze pozostałe dwa punkty porządku dziennego, składając tem dowód, że organizacja nasza, mimo wszelkie zakusy jej wrogów, rzucających kamienie pod nogi i usiłujących rozbić ją, wytrwa na wytkniętej drodze wyplenienia polityki ze Związku i uzdrowotnienia wewnętrznych stosunków związkowych w drukarstwie.

Hasłem naszem było i pozostanie: „Jeden **bezpartyjny** związek i rozumna, szanująca grosz ogółu gospodarka".

— X —

Nie udało się.

Przyłączenie nie udało się, niech zginie i Związek, powiedział Pan Miałan, a z nim i inni członkowe Zarządu, rzucając pod nogi zebranym drukarzom w dn. 10.I.26 swoje mandaty i opuszczając ostentacyjnie salę. Haniebna klęska, jaką ponieśli, propagując przyłączenie, podziałała na nich jak przebłysk rozumu u warjatów. Uciekli, jak złoczyńcy, schwytani na gorącym uczynku i zawstydzeni przez ludzi stojących na straży moralności i porządku publicznego. Ulatniając się błyskawicznie, byli przekonani, że pozbędą się widoku upiora, który od tej historycznej chwili kroczyć za nimi i sławić będzie ich czyny.

Opuszczając zebranie, przekonani byli, że popełnili czyn rycerski, o którym mówić będą z dumą własnemu pokoleniu, a tymczasem, był to... nietakt, który im zaszkodzi poważnie. W smak pójdzie figiel tego rodzaju smarkaterji, a nie ludziom pracy.

W oczach członków drukarzy Z. Z. P. zdyskredytowali się i zostawili po sobie smutną pamięć.

Wypadki ostatnie rzucają właściwe światło i oświetlają aż nazbyt jaskrawo, do czego zdąża w dalszym ciągu związek z Bednarskiej:

Emisarjusze i agitatorzy z klasowego związku przyznali to niechcący, usprawiedliwipając się głośno na zebraniu w dn. 10.I.26, że cel uświęca środki. Niestety! Jak daleko ich poprowadzi ta śliczna sentencja, zobaczymy później. Dziwić się temu nie wypada, bo są to metody stosowane na szerszą skalę przez partję polityczną, do której należą ci mężowie.

Postępek tych panów świadczy wymownie jak otrzeźwiająco podziałać może na umysły wichrzycieli jednolity front uświadomionych i trzeźwo patrzących członków drukarzy Z. Z. P. Nic nie pomogły wygłaszane przez trzech prima sort agitatorów z Bednarskiej godzinne wykłady socjalizmu, klasowości itp. pierwiosnków, układane z precyzją przy stole prezydjalnym podczas zebrania. Żaden z obecnych nie wyszedł z zebrania z bagażem w głowie, jak by sobie życzyli apostołowie niezgody.

Wszystko runęło, jak domek z kart, dzięki przytomności energicznych członków i zdecydowanej postawie byłego prezesa, filaru organizacji, jak słusznie zauważył jeden z jego przeciwników.

Mimo doświadczenia i doskonałej taktyki prowadzenia zebrań do nieskończoności, umiejętności grania na nerwach ogółu, eksperymenty te dowiodły na Elektoralnej, mimo, że nie zawodzą na Bednarskiej. Stary to kawał i osiwiał już dawno, radzą więc próbować innego. Fokus - pokus z rezolucją Kol. Starzyńskiego pod suknem stołu prezydjalnego nie powiódł się. Spostrzeżono go w porę. Figiel ten niechaj posłuży jako lekcja dla zgnuśniałych, którzy nie znając sposobu prowadzenia zebrań nie interesują się metodą i sposobem prowadzenia tychże i patrzą, pozwalając na mydlenie sobie oczu. Tę słabą stronę wykorzystać usiłowało, czerwone jak rzodkiewka, prezydjum, szmuglując z Nieba widocznie zesłane rezolucje.

Podczas i po głosowaniu wylazło szydło z worka.

Agitacja za przyłączeniem do klasowej organizacji zawiodła, a przyłączenie spaliło na panewce. Przypisać to należy w pewnej mierze i zdrowemu rozsądkowi z jakim brano pod rozwagę te rzeczy przez zebranych. Instynkt samozachowowczy przyszedł tu również z pomocą.

Niech więc zacietrzewieni partyjnicy nie głoszą na zebraniach o wzroście ruchu klasowego, bo tylko nudzą nas i samych siebie nudzić muszą powtarzaniem bez końca jednej i tej samej wstrętnej piosnki. Jakże im brak wszelkiego taktu. W jakże błędnem kole obracają się wiecznie.

Celowem będzie i na czasie wspomnieć o lekceważeniu, z jakiem potraktowali Kol. Miałan i S-ka sprawę bezkondycyjnych i wydawanie organu związkowego.

Zostawiając sprawy nietknięte, czmychnęli, ponieważ siedzą na kondycjach i nie są absolutnie zainteresowani. Grunt to klasowość, sztandar czerwony, Święto 1 Maja, a sprawa bezkondycyjnych, wydawanie pisma i t. p. sprawy ważne dla ogółu — rzeczą drugorzędną.

Plusy z Zebrania Nadzwyczajnego w dn. 10.I.26 są olbrzymie, bo nabyliśmy mocy, zapału do pracy i chęci poświęcania się dla dobra ogółu.

Przestańmy mówić o przyłączeniu, a zawinąwszy rękawy, bierzmy się do pracy, gromadząc kapitały i rządząc się jak dotychczas. Wzrost organizacji w przyszłości da nam to, co miało dać połączenie.

„Orlę".

Uzdrowienie stosunków czy agitacja?

Dnia 17 stycznia r. b. odbyło się Ogólne Zebranie Sekcji Składaczy Maszynkowych, zwołane przy pomocy... fałszu i podstępu, gdyż w zawiadomieniu była podana nazwa organizacji, Zarząd której nic nie wiedział o takiem zebraniu. I większością głosów składaczy maszynowych jak p. Nurowski i wielu innych członków Zw. z ul. Bedskiej, postanowiono przyłączyć zbuntownanych baranków *) do właściwej owczarni. Fakt faktem, że kilkunastu składaczy maszynkowych przyłączyło się do organizacji rzekomo macierzystej i proces ostatecznego rozkładu potężnego niegdyś ciała drukarskiego sekcji maszynkarzy zaczął się. Bo inaczej to nazwać nie można, taki sam proces obserwowano kilka lat temu, lecz członkowie kierujący organizacją Drukarzy Z. Z. P. z pewną rezerwą odnosili się do słomianego ognia, który ogarnął kol. składaczy maszynkowych. Dziś jest inaczej! Rzekome zwycięstwo odurzyło czł. z Bednarskiej, to obija się wciąż o uszy, że Zw. na Elektoralnej nie istnieje, ponieważ tylu i tylu skł. maszynkowych przeszło na Bednarską i podaje się takie cyfry, że ci, którzy mniej więcej wiedzą, ilu jest skł. maszynkowych w Warszawie, przechodzą do przekonania, że znany właściciel drukarni, który ma istną szkołę maszynkarzy, będzie musiał jeszcze trzy lata fabrykować, żeby ta ilość, o której się głosi, była prawdziwą.

Jeżeli zastanowimy się nad kontraktem między grupą skł. maszynkowych i Związkiem z ul. Bednarskiej, to dopiero wyłazi szydło z worka, że się kiedyś zmuszało ogół drukarzy do świętowania 1-go maja i strajków politycznych, bo jak głosi jeden punkt umowy składaczom maszynowym, pozostawia się wolną rękę w świętowaniu świąt politycznych (czy aby na długo?) paragraf zaś o składkach czy nie zakrawa na ironję — tworzy się bowiem w organizacji dwie kategorje kolegów, to jest takich, którzy nie chcą płacić wyższych składek, i takich, którzy muszą je płacić. Dobry pomysł!

I co właściwie ogół drukarzy przez to zyska: czy polepszą się przez to warunki w drukarstwie, to wątpliwe. Ogół dr. przez przejście kilkunastu skł. maszynkowych na Bednarską tyle zyska, co zyskał z kilku posiedzeń Kom. Uzdrowienia stosunków w drukarstwie, czyli nic, a co zyskają skł. przez zdezorganizowanie ogółu, to dowiedzą się w przyszłości. Będą mięli taki cennik na jaki swą pracą zasłużyli. Niech sobie przypomną słowa prezesa Gotschalka, (wypowiedziane w 1922 r. podczas zdrady cennikowe przez Związek „klasowy") „że muszą się zrzec za wygórowanych stawek" i dziś gdy się znajdują pod jego opiekuńczemi skrzydłami, to zdaje się, że do tego zmierzają.

Jak odbywa się prowadzona akcja przyłączenia na Bednarską, to widać z działalności kilku kolegów, którzy pomimo zapewnień pod słowem honoru, że nikogo nie będą zmuszać siłą, chodzą po drukarniach i proszą kol. o książeczki czł., gdy ci je dadzą, nie wiedząc po co, wzamian otrzymują książeczki z ul. Bednarskiej; zgłaszają się wtedy do Związku naszego po wyjaśnienie co to ma znaczyć, (dobre przyłączenie!). Innych siłą się zmusza, grożąc usunięciem z kondycji, Pomimo wszystko jednakże. nie udało się zrobić tego, co się zamierzało, nie rozbiliście i nie rozbijecie organizacji z ul. Elektoralnej. Ogół drukarzy zaczyna rozumieć, że robota panów Witkowskich, Wierzbickich, Poniatowskich i innych zmierza nie do polepszenia bytu bezkondycyjnych i pracujących, lecz do zaspokojenia swoich ambicji, choćby kosztem pogorszenia warunków w drukarstwie.

Rozpuszcza się wiadomości, że Zw. na Elektoralnej nie ma pieniędzy, gdyż wszystkie należą do N. P. R. Nie będę tu tych prostował, pozostawiam to kol. Miałanowi, Poniatowskiemu i kol. Szczuckiemu, gdyż dobrze wiedzą, że tak nie jest, bo gdy zawiadomili o 10 wiecz., że na akcję w Poznaniu, aby się nie załamała, potrzeba pieniędzy, to my, chociaż nie należymy do Centrali drukarzy, pomimo spóźnionej pory z rana pieniądze **podjęliśmy z P. K. O.**, więc wiedzą, że pieniądze znajdują się nie w N. P. R., lecz w P. K. O. na koncie Zw. Drukarzy Zj. Zaw. Polsk. Po co zatem te kłamstwa. Polowanie na naiwnych?

Kol. Wierzbicki rozgłasza wieści, że do org. partyjnej nie chce należeć. Trzeba być nieorjentującym się, żeby należeć do org. 3 lata, nie wiedzieć, że ona jest partyjną. Radził bym kol. Wierzbickiemu, Miałanowi i Baumgartenowi przeczytać swoje przemówienia, uwiecznione w protokule, które wygłaszali na zebraniu 3 lata temu, to by się przekonali, że dziś odchodzą z ul. Elektoralnej nie dla tego, że istnienie dwóch organizacji sprzyja pogarszaniu się warunków w Drukarstwie, lecz dlatego, że serce ich ciągnie ku „klasowości".

Pomimo wielkiego krzyku, że tylu kol. maszynkowych jest zapisanych już na Bednarską, stwierdzić należy (po Zebraniu Sekcji Składaczy Maszynowych, które się odbyło w dniu 24 stycznia r. b. na Elektoralnej), że z członków, którzy płacili na ul. Elektoralną ubyło zdaje się aż! coś około 30! a w tej liczbie jest kilku, którzy tylko dla tego nie byli na owem zebraniu, gdyż im czas nie pozwalał, a nie dla tego, że się odłączyli.

A i ci którzy poszli na Bednarską, będą płacić cały miesiąc, po miesiącu będą przemęczeni płaceniem i zdaje się na tem się skończy. Powiększą liczbę „dzikich", gdyż będąc na Elektoralnej (i nie mając chęci płacenia), to zdaje się aż 5 zł. nie będą w stanie zapłacić, zarobki skł. maszynowych nie pozwalają na tak wielkie ofiary!

Wtedy zajdzie potrzeba zastąpienia starego paktu nowym, który by obiecał kol. maszynkowym, że nic płacić nie będą, bo inaczej przejdą znów do innej organizacji.

I właśnie cała ta robota chybiła celu, daje powód tym kol., którzy mają węża w kieszeni tak się wykręcać sianem, żeby nigdzie nie płacić, a wśród maszynkarzy ten sport jest silnie rozwinięty.

Radziłbym tedy tym czł. Zw. z ul. Bednarskiej nie ufać tak bardzo w zwycięstwo i nie upajać się nim, lecz zająć się szczerze sprawą poprawy stosunków w drukarniach warszawskich, gdyż da to więcej korzyści ogółowi drukarzy jak przejście kilku czy kilkunastu ludzi z jednej org. do drugiej.

Bo jeżeli Komisja Uzdrowieniowa nie będzie nadal pracować nad uzdrowieniem stosunków, to pewnem się stanie, że Związkowi z Bednarskiej o nic innego nie chodziło, jak o wywołanie rozłamu na terenie Zw. na Elektoralnej przy pomocy tak szumnie nazwanej Komisji.

F. Stolarek.

*) Słowa kol. Miałana, wypowiedziane na Ogólnem Zebraniu.

Protokuł z zebrania delegatów z dnia 15 stycznia.

Obecnych na Zebraniu delegatów 12, reprezentujących poszczególne drukarnie.

Przed omawianiem punktów porządku dziennego Kol. Stefanicki zakomunikował zebranym, że na miejsce Kol. Miałana, b. prezesa Zw. Druk. Z. Z. P., który ustąpił z Zarządu Zw., Prezesem na posiedzeniu Zarządu Zw. w dn. 12 stycznia r. b., wybrany został Kol. Gawroński, vice-prezesem Kol. Łuczyński.

Posiedzenie zagaił Kol. Prezes Gawroński, podkreślając bagatelizowanie spraw organizacyjnych przez Kolegów pracujących, czego dowodem jest mała liczba przybyłych delegatów na posiedzenie.

Uzasadniał jak pożyteczną jest współpraca delegatów dla organizacji, wzywając do regularnego przybywania na posiedzenia, które będą się odbywały co czwartek każdego tygodnia. Następnie Kol. Prezes Gawroński zobrazował sytuację obecną w drukarstwie, uzasadniając, że ciężki kryzys, jaki przeżywamy obecnie, nie wywołany jest istnieniem dwu organizacji, jak twierdzą niektórzy z Kolegów, lecz skutkiem ogólno-krajowej sytuacji gospodarczej. Nawiązując do Ogólnego Zebrania, które odbyło się w dn. 10 stycznia r. b., zaznaczył, że połączenie się obydwóch Związków nie polepszyłoby obecnej sytuacji, gdyż nie usunęłoby obecnego bezrobocia, jaki dziś trapi drukarzy. Zakomunikował obecnym nieustępliwe stanowisko pp. pryncypałów, którzy odmawiają wypłacenia wskaźnika drożyźnianego za m. grudzień r. ub. (11,21 proc.), pomimo, że istnieje umowa, która sprawy te reguluje, zaznaczając, że ostateczną decyzję w tej sprawie Rada Poł. Org. Przem. Graf. wyniesie z wtorkowego posiedzenia, o której zapewne nieomieszka powiadomić międzyzwiązkową Komisję cennikową.

Następnie zabrał głos kol. Stefanicki, wyjaśniając zebranym przebieg pertraktacji Komisji Cennikowej z Radą Połączonych Organ. Przem. Graf. Między innemi zaznaczył, że stan bezrobocia wśród drukarzy warszawskich można określić na 20 proc., gdyż tymczasem w Krakowie znajduje się 40 proc. bezrobotnych drukarzy. a niezależnie od tego wskaźnik drożyźniany tam wypłacono, który wyniósł za m. grudzień r. ub. 15 proc.

Protokuł Zebrania składaczy masz.

Obecnych na Zebraniu 52 skł. maszyn. i ręcznych gazetowych.

Na przewodniczącego Zebrania powołano kol. Kędzierskiego, na asesorów — kol.: Szymańskiego i Obiedzińskiego.

Posiedzenie zagaił kol. prezes Gawroński, wyjaśniając, że wobec wystąpienia z organizacji pewnej grupy kolegów skł. maszynowych, Zarząd Związku zmuszony był zwołać Zebranie w celu ustalenia, ilu

kol. składaczy masz. i skł. ręcznych gazetowych pozostaje przy naszej organizacji i zasięgnięcia opinji kolegów w tej sprawie. Zobrazował działalność b. prezesa kol. Miałana w czasie zasiadania w Zarządzie, zaznaczając, że organizacja działała sprawniej przed wstąpieniem kol. Miałana do Zarządu Zw. Wyjaśnił zebranym, że sprawa połączenia związków wypłynęła na posiedzeniu Komisji Uzdrowieniowej, zwołanej dla uzdrowienia stosunków, panujących w drukarstwie, na skutek pisemnego zwrócenia się Zarządu Zw. z ul. Bednarskiej, podkreślając, że sprawę połączenia wysunął sam, czemu mocno się dziwił kol. Witkowski. Mówił, że sprawa połączenia była 6 punktem porządku obrad, a której uchwycili się przedstawiciele Zw. z ul. Bednarskiej w Kom. Uzdrowieniowej, twierdząc, że bez połączenia nie będzie uzdrowienia. Uzasadniał, że Zarząd Związku Dr. Z. Z. P. miał szczere chęci połączenia obu związków, lecz na gruncie apolitycznym, jednakże w tym kierunku ze strony przeciwnej żadnych ustępstw nie uczyniono, żądając przyłączenia się do Zw. na ul. Bednarską bez zastrzeżeń, utrzymując, że regulamin Związku z ul. Bednarskiej przyjęty jest przez związki z całej Polski i że takowy zmienionym być nie może. Następnie zaznaczył, że dowodem szczerej współpracy ze Zw. z Bedn. był wysunięty przez kol. Świackiego projekt utworzenia wspólnego Biura Pośrednictwa Pracy, który nie doszedł do skutku z powodu odmowy kol. Witkowskiego. Widząc takie postępowanie Zarządu z ul. Bedn. zmuszeni byliśmy w celu wyjaśnienia sytuacji wydać jednodniówkę p. t. „Drukarz", czemu protestował kol. Miałan, piastujący wówczas godność prezesa naszego Związku. Lecz mimo to, jednodniówkę wydaliśmy, o której wyraził się kol. Miałan, że jest to „świstek". Sekretarz kol. Nurowski otrzymał votum nieufności na zebraniu Zarządu z powodu nie wywiązywania się z obowiązków w myśl regulaminu. Że oburzeni i rozgoryczeni artykułem, zamieszczonym w „Sprawie Robotniczej", kol.: Miałan, Wierzbicki, Poniatowski i Nurowski zdecydowali rozbić organizację. Chcieli to przeprowadzić już na Ogólnem Zebraniu w dn. 10 stycznia r. b., lecz im się to nie udało, wskutek czego ustąpili z Zarządu Zw., zrzekając się mandatów. Stwierdza, że stworzony rozłam nie wpłynie na osłabienie organizacji, bowiem z zapisanych 500 członków, płacących jest w przybliżeniu 450, gdyby zaś w najgorszym razie odpadło 100, to pozostanie 400. Gdy zaś się weźmie pod uwagę, że z liczby członków, którzy przechodzą na Bednarską, około 40 proc. nie wpłacało składek, to Związek ponosi tu stratę minimalną. Dalej nadmienił, iż ciż koledzy, którzy dziś oczerniają Zarząd, iż nic nie zrobił, stali przecież sami na czele organizacji, a zatem oczerniając Zarząd, w pierwszym rzędzie przeciw sobie samym występują. Następnie odpiera zarzuty jakoby pieniądze Związku Drukarzy Z. Z. P. były złożone w partji N. P. R. udowadniając to książeczką z P.K.O., która wydana jest na imię Związku Drukarzy Z.Z.P., zaś do podejmowania upoważniony jest skarbnik naszego Związku. Zakomunikował obecnym, że Zarząd Zw. zwrócił się do Zw. z ul. Bedn. z propozycją kontynuowania w dalszym ciągu prac sanacyjnych przez Komisję Uzdrowieniową, odczytując list wysłany w tej sprawie.

Kol. Ligięza: Zapytuje się, czy prawdą jest, że sekcja skł. maszynowych przechodzi na ul. Bednarską w liczbie 80 ludzi.

Kol. Juściński: Wyjaśnia, że na zebraniu skł. masz. w dn. 17 b. m. za przejściem głosowało 66 kol., wstrzymało się od głosowania 8-iu, głosowało przeciw 2 kol. Podkreślił, że Zarząd Zw. z ul. Elekt. nie agituje, niech każdy należy tam, gdzie chce, aby tylko płacił składki w tej bądź w drugiej organizacji.

Kol. Kieliszczyk: Stwierdza, że kol. Miałan odebrał książeczki członkom Zw. z ul. Elekt., kolegom pracującym w „Kurjerze Warszawskim", wzamian rozdał książeczki org. z Bednarskiej. Wielu kolegów nie wiedziało w jakim celu to czyni.

Kol. Obiedziński: Zaznacza, że są nieścisłości, gdyż dowiedział się od kol. Poniatowskiego, że sekcja posiada pewną ilość książeczek kolegów, którzy przechodzą na Bedn. Podkreśla, że sytuacja jest poważna, proponuje, aby Zarząd Zw. pertraktacji nie przerywał. Obawia się, że członkowie, którzy pozostaną przy organizacji mogą być bojkotowani przez Zw. z Bedn. Stwierdza, że koledzy, którzy odchodzą, działali pod wpływem osobistych ambicji. Jest zdania, że powinniśmy dążyć, aby utworzyć jeden Związek bezpartyjny. Mówił, że sam nie należy do partji i jego celem jest, by otrzymać jak najlepsze warunki płacy i pracy.

Kol. Gawroński: Wyjaśnia, że Związek nie uprawia żadnej polityki, czego dowodem jest, że nie wydawał i nie wydaje żadnych nakazów politycznych swoim członkom.

Kol. Ligięza: Przystąpiłby do Zw. na Bedn. gdyby miał atut, że na kiwnięcie jakiegoś posła wszystkie te warunki, jakie dziś daje Bedn. nie zostałyby skreślone i że nie powtórzą się te historje, które nas rozbiły. Mówi, że ustępstwa, które dała na piśmie Bedn. są nie wystarczające. Podkreśla, że kol. Wierzbicki operuje frazesami: „zarobki największe, a jak najmniejsze ciężary". I nic dziwnego, że znajduje zwolenników, czego dowodem jest, iż wśród kolegów, którzy przechodzą na Bedn. jest 80 proc takich, co nie wpłacali składek, mając węża w kieszeni.

Kol. Pietrzak: Utrzymuje, że na przejście ma czas. Wzywa zebranych do solidarności i wytrwałości. Że ci co odchodzą, to są żadni płatnicy. Stwierdza, że rozłam stworzyli ludzie, których ambicja została podrażniona. Podkreśla, że należy płacić, by organizacja nasza stała się silną.

Kol. Świacki: Analizując powstanie Związku Drukarzy Z. Z. P., uzasadnia, że Związek ten powstał dzięki kol. Witkowskiemu. Nawiązując do dzisiejszego rozłamu, wspomina, że stworzyli go ci sami ludzie, którzy w swoim czasie zrobili rozłam na ul. Bedn., przechodząc do naszej organizacji. Dziwi się, że ci ludzie wtedy nie wiedzieli, do jakiej organizacji wprowadzają kolegów. Charakteryzuje pracę Komisji Uzdrowieniowej, która w dziedzinie naprawy stosunków panujących w drukarstwe nic nie zrobiła. Piętnuje nietakt b. prezesa Zw. kol. Miałana, który, przewodnicząc Zarządowi Związku Drukarzy Z. Z. P., uczęszczał na zebrania Zarz. Zw. z Bedn. bez wiedzy Zarządu, któremu przewodniczył. Nawołuje, by się skupić i solidarnie pracować dla dobra organizacji.

Kol. Juściński: Wyjaśnia, że, mimo oderwania się grupy kolegów, Zarząd organizacji nie zwija, że Związek nie uprawia żadnej polityki.

Kol. Stolarek: Podaje do wiadomości, że Zarząd Zw. odmówił wypłacania zapomóg 10-złotowych zwrotnych kol. skł maszyn., będącym obecnie bez pracy, a nie mających praw do zapomóg regulaminowych, a to na skutek tego, że koledzy ci głosowali za przejściem na Bedn., otrzymawszy tajną instrukcję od kol. Witkowskiego, aby narazie pozostali przy organizacji na Elekt., wybierając zapomogi, i tem samem, by osłabili naszą kasę. Kolegom zaś bezkondycyjnym, którzy mają prawo do zapomóg regulaminowych, takowe będą wypłacane nadal.

Kol. Ligięza: Proponuje postąpić wbrew propagandzie, jaką prowadzą sprawcy rozłamu i zacząć organizować t. zw. „dzikich".

W dalszym ciągu obrad przemawiali kol.: Ostrowski, Szelągowski, Komorowski i inni, stwierdzając, że rozłam stworzyli ludzie powodowani osobistemi ambicjami, co nie jest na czasie. Wzywali do płacenia składek i dobrowolnych ofiar na rzecz bezkondycyjnych, co da siłę i odporność naszej organizacji.

Po dłuższej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani składacze maszynowi i skł. ręczni gazetowi w dn. 24 stycznia 1926 r. stwierdzają:

Że pozostają przy organizacji Związku Drukarzy Z. Z. P., zaznaczając, że grupa kolegów, która wystąpiła ze Związku, działała z pobudek dla nas niezrozumiałych, gdyż wobec krytycznej sytuacji w drukarstwie wszelkie rozłamy uważamy za szkodliwe dla ogółu.

Zebranie poleca dalszą współpracę obu Związków, która zmierzałaby ku połączeniu".

Poczem odbyły się wybory do Prezydjum Sekcji skł. masz. Wybrani zostali kol.: Obiedziński, Kędzierski, Ostrowski i Juściński.

Na zakończenie zebrania przewodniczący kol. Kędzierski w gorących słowach wezwał kolegów do usilnej pracy organizacyjnej, dziękując za przybycie na Zebranie.

Kieszeń jako ideał.

Największymi zwolennikami „przyłączenia" okazali się najwięcej zarabiający z pośród drukarzy — składacze maszynowi. Jeden z nich na zebraniu wykrzykiwał, chcąc doprowadzić do „przyłączenia": „ z **djabłem pójdę, bylebym miał pełno w kieszeni**". Oto dewiza, której hołduje pewna grupa maszynkarzy. Wszystko mają na sprzedaż, nawet swoje przekonania, byleby mieli pełno w kieszeni. Wszystko im jedno, dziś będą czerwonymi, jutro białymi, pojutrze żółtymi, aby handel szedł. Kieszeń — przedewszystkiem. Kto im najwięcej obieca — ten lepszy. Ale coby to było, gdyby ten kolega — bezkondycyjny, to samo hasło: „kieszeń — przedewszystkiem", zaczął w czyn wprowadzać i poszedł pracować za niższą cenę na miejsce owego przykładnego pana maszynkarza, mówiąc sobie: „co mi po zasadach, abym miał pełno w kieszeni". Ej, panowie maszynkarze, nie igrajcie z ogniem. Dziękujcie Bogu, że macie solidnych kolegów - bezkondycyjnych, którzy waszego hasła: „kieszeń — przedewszystkiem" w czyn nie wprowadzają.

ZAWIADOMIENIE.

Przy naszym Związku zawiązany został chór pod kierunkiem p. L. Wawrzynowicza (byłego Kier. Chóru Drukarzy); próby odbywają się w każdą niedzielę o godz. 1 w lokalu Zgrom. Drukarzy (Nalewki 8). Koledzy z odpowiednim głosem proszeni są o zgłaszanie się do Sekretarjatu Związku Drukarzy Z. Z. P. (Elektoralna 21).

Wydawca Zw. Dr. Z. Z. P. Redaktor M. Łuczyński.

Drukarnia „ARS", Warszawa, Sienna 33.